Nr. 7. (73) Bielsko, 15 sierpnia 1937 Rok VIII

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29-12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

„Kto pragnie być dostojny, ten musi postępować szlachetnie. Ten musi rozumieć, na czym dostojeństwo duszy ludzkiej polega. Ten musi rozumieć, że nie można tłumić ani szlachetnych dążeń, ani szlachetnych odruchów, ani domagania się i szukania sprawiedliwości."

Seweryn Czetwertyński.

„Sanacyjne" manewry

Ogłoszenie deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego



przez płka Koca, zaaprobowanej zarówno przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jak i przez p. marsz. Edwarda Śmigłego - Rydza, stanowiącej — jak to określił w swoim przemówieniu P. Prezydent Rzplitej — „wyznanie wiary naczelnego wodza", było w pewnych nielicznych kołach społeczeństwa przyjęte jako zwrot na prawo w obozie prorządowym.

Usiłowano nawet przekonywać niektórych członków, bądź sympatyków Stronnictwa Narodowego, ażeby wstąpili do O. Z. N. i w ten sposób wzmocnili wpływy narodowe w organizacji płka Koca. Już ten groteskowy argument poddawał mocno w wątpliwość charakter narodowy powstającego obozu. Widocznie niezbyt mocno rysowało

się oblicze narodowe nowego obozu, skoro trzeba było wzmacniać w nim pierwiastki „prawicowe".

Równocześnie próbowano ochrzcić ideologię nowego obozu mianem neonacjonalizmu. Prasa narodowa wykazała już z dostateczną jasnością, jak nieodpowiedni był ten termin w stosunku do deklaracji płka Koca. Był to, co najwyżej, ząbkujący nacjonalizm, powtarzający z zamiłowaniem neofity, co drugie zdanie, słowo „narodowy" i reprezentujący pod względem treści programowej ideę narodową z przed kilkudziesięciu laty. Społeczeństwo trafnie zrozumiało istotę dążeń nowego obozu i zajęło stanowisko conajmniej obojętne wobec akcji werbunkowej O. Z. N.

Obecnie mamy znów do czynienia jakby ze zwrotem na lewo. Pod honorowym protektoratem p. marsz. Edwarda Śmigłego - Rydza odbył się przed kilku dniami w stolicy kongres Centralnego Związku Młodej Wsi (tzw. „Siew").

Czym jest Związek Młodej Wsi — informuje gruntownie, na podstawie szeregu przytoczeń z oficjalnej prasy „Siewu", broszura Józefa Wieśniaka pt. „Wici — Agraryzm— Siew w świetle zasad katolickich" (Kraków, 1937). Autor broszury stwierdza, że „C. Z. M. W. nie miesza się w sprawy religii, a nawet, że ją „głęboko docenia", jednak ujemnie się wyraża o religii, pobożność wsi uważa za ciemność i reakcję, za przesąd, który należy usunąć, zaprowadzając „oświatę postępową" Za cel stawia sobie jak największe ograniczenie Kościoła i walkę z duchowieństwem, które uważa za największego wroga wsi". Jako ideał, do którego dążyć winien chłop polski, wysuwa C. Z. M. W. inglisty, trącący masonerią cel dążenia do „Człowieczeństwa w Kulturze".

W dziedzinie zagadnień społeczno - gospodarczych tak formułował Związek Młodej Wsi, w organie oficjalnym, swoje poglądy: „Porównując stanowisko C. Z. M. W. wobec zagadnień gospodarczo - społecznych ze stanowiskiem Wici, istotnych różnic nie widzimy. Przebudowa społeczna, stosunek do pracy, do własności prywatnej, uspołecznienie przemysłu, zastąpienie handlu prywatnego przez spółdzielczość, oparcie ustroju rolnego na samodzielnych gospodarstwach chłopskich, tworzenie spółdzielczych gospodarstw rolnych z posiadłości obszarniczych (rodzaj kolektyw rolnych tzw. Kołchozów — przyp. nasz), planowość życia gospodarczego itd. itd. — we wszystkich tych sprawach postawa obu grup młodzieży jest jednakowa".

Pewne światło na oblicze ideowe Związku Młodej Wsi rzuca również skład Komitetu Honorowego kongresu. Obok p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i p. ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego, zasiadali w Komitecie trzej ministrowie: Juliusz Poniatowski, Wojciech Świętosławski i Zyndram-Kościałkowski. Po tym szła ekipa „naprawiacka", pp. Wł. Malski, Kaz. Kierzkowski, Piotr Olewiński, Józ. Gliński i inni. Obok „naprawiaczy" zaproszono do Komitetu Honorowego p. Marię Dąbrowską,znaną filosemitkę, która

pisywała do zamkniętego przez władze „Dziennika Popularnego“, p. M. Rapackiego, zdecydowanego zwolennika kolektywizmu i p. Kolankę, prezesa osławionego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dla okrasy dodano dwu profesorów: Władysława Grabskiego i Franciszka Bujaka.

Przebieg kongresu i mętna deklaracja ideowa mogłyby mniej zorientowanych wprowadzić w błąd. Wszystkie akcenty radykalniejsze zostały stonowane przez organizatorów kongresu. Zapowiedział to w artykule wstępnym „Siewu Młodej Wsi“ p. Stanisław Gierat, prezes C. Z. M. W., pisząc, że „postawa nasza musi być zdobywcza, lecz pełna godności, pogody i umiaru“. Kongresowi nadano raczej charakter dożynkowy, żeby nikogo nie spłoszyć, sprowadzono kilkanaście tysięcy Bogu ducha winnej młodzieży, która defilowała, śpiewała, rozpalała ogniska i krzyczała „Niech żyje!“ (instruktorzy — jak podaje „Słowo“ — przed przyjazdem min. Poniatowskiego pouczali swoich wychowanków: „a nie żałujcie, chłopcy, gardła, jak p. min. przyjedzie“), deklarację ideowo przetkano zwrotami patriotycznymi, przemycając tu i ówdzie istotne poglądy góry „siewowej“ o „uspołecznionej gospodarce planowej“, o „braterstwie z mniejszościami słowiańskimi Rzeczypospolitej“ (dodać należy — jak podaje sprawozdawca „Gazety Polskiej“ — że w grupie Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej maszerowali — obok Polaków — Ukraińcy), o „rozwoju klasy chłopskiej“ itp.

Pomimo to, ustęp o religii nie wspomina ani słowem o religii rzymsko - katolickiej, ale mówi o religii w ogóle, w ustępie o odrodzeniu gospodarczym pominięto całkowitym milczeniem pęd chłopa polskiego do miast i miasteczek oraz wypieranie stamtąd żydów. W artykule poświęconym mniejszościom narodowym, potępiono „brutalne gwałty“ i stwierdzono, że „w przeludnionym państwie polskim emigracja musi objąć przede wszystkim masę żydowską, jako żywioł obcy narodowi polskiemu i szkodliwy dla życia gospodarczego Polski“. Ani słowa o konieczności rozwiązania kwestii żydowskiej u nas, w kraju, o walce, jaką żywioł polski toczy z powodzeniem z wpływami żydowskimi, nie tylko w życiu gospodarczym, ale politycznym i kulturalnym, brak bliższego określenia, jak ma się odbywać emigracja żydowska i kto ma do niej zachęcać. Wiadomo przecież, że żydzi dobrowolnie wyjeżdżać nie chcą.

Analiza dawniejszych wypowiedzi kierowników „Siewu“ i obecnej deklaracji ideowej, acz napisanej świadomie „z umiarem“, świadczy aż nadto dobitnie, że Centralny Zw. Młodej Wsi w dalszym ciągu wychowywać będzie młodzież w kierunku co najmniej anarodowym i akatolickim. Inna rzecz, jak reagować będą na to doły organizacji.

Wobec powyższego dziwną wydaje się tak czuła opieka, jaką otoczyły wpływowe czynniki w państwie organizację Związku Młodej Wsi.

Świadczy to o dużym niezdecydowaniu, jakie panuje w obozie pro-

rządowym. Można by powiedzieć, że obóz ten przechyla się w takt wahadła: raz na prawo, raz na lewo.

Czy można w tych warunkach konsekwentnie rządzić państwem? Czy można w ten sposób, chwiejny i połowiczny, zorganizować społeczeństwo polskie i poprowadzić naród do lepszej przyszłości?

Dotychczasowe wysiłki przeorganizowania dawnego obozu „sanacyjnego" noszą wszystkie cechy gry taktycznej, chęci utrzymania się przy władzy za wszelką cenę, a nie wytworzenia mocnego, określonego prądu ideowego, który by porwał za sobą społeczeństwo. Brak rozumienia istotnych procesów społeczno - gospodarczych i przeobrażeń ideowych, jakie się dokonywują w Polsce, zwłaszcza w ostatnich kilku latach, mści się na organizatorach „O. Z. N."

Tad. Bielecki.

Młodzi

...żeby tylko zdwojonym pochodem
żmudnym marszem iść wszystkiemu naprzeciw
w smagłej piersi śpiewającą odą
ulecieć

Żeby wiedzieć, dlaczego — skąd — dokąd —
nieustannie, że i dziś — że i codzień
trzeba dyszeć najprawdziwszą Polską
— to młodzi. —

Nam nie niknąć, kiedy czarnym deszczem
świat mętniejąc, w twarz nam tnie naodlew
jeszcze można się w podniebnym wietrze
nie spodlić
tylko pionem wyrósłszy od podjum
głową w jasność — odwetem ku trosce
żywi pójdziem z niezłomną rapsodią
o Polsce.

Stanisław Rogowski

Wyrok obywateli

„Goniec Pomorski" zamieszcza nieskonfiskowany artykuł znanego publicysty i działacza narodowego, prof. St. Rymara pt. „Wyrok Obywateli". W artykule tym została omówiona sprawa inż. Doboszyńskiego, oskarżonego o „napad" na Myślenice' oraz znamienny wyrok Sędziów Przysięgłych, którzy dwunastu głosami jednomyślnie odpowiedzieli: NIE WINIEN.

Proces inż. Doboszyńskiego odbił się głośnym echem w całej Polsce, zrywając niejako maskę z rządów sanacji w naszym kraju. Proces ten stał się głośny, miejsce oskarżyciela zajął — Naród Polski.

Jako świadkowie wystąpili działacze narodowi z całej Polski, omawiając prześladowania, jakie przeszli.

Wszystkie dzienniki podały szczegółowe sprawozdania z procesu i przewodu sądowego, wobec tego nie uważamy za wskazane raz jeszcze powtarzać sprawy aż nadto znanej ogółowi polskiemu. Artykuł prof. Rymara przynosi za to ocenę moralną stanowiska sędziów, którzy w tym wypadku zastępowali opinię publiczną.

Inż. Doboszyński przyznał się do wszystkiego i wziął odpowie-

działność za swój czyn. Tłumaczył postępowanie swoje tym, że Stronnictwo Narodowe było wyjęte z pod prawa. Zebrania rozpędzała policja, działaczy aresztowano i karano. A zaraz obok działali swobodnie socjaliści, komuniści, żydzi. Narodowców pozbawiano pracy i chleba. Jego samego za zorganizowanie pielgrzymki do Kalwarii ukarało starostwo grzywną 500 zł. — Więc postanowił głośno, tak, aby cała Polska to słyszała, zaprotestować przeciw takim stosunkom. Mógł uciec do Czechosłowacji, ale został tu w kraju, aby przez proces raz jeszcze powtórzyć pobudki swojego czynu. Na to, że tak było, powołał świadków. Sąd świadków wezwał i przesłuchał.



Sąd składał się z 12 obywateli Krakowa i z 3 sędziów zawodowych. Wszyscy 12 sędziowie przysięgli odpowiedzieli: Doboszyński nie winien, jest wolny. Wszyscy trzej sędziowie zawodowi odpowiedzieli wręcz przeciwnie: Doboszyński jest winien i powinien być skazany. Trybunał (bo tak nazywają się razem wzięci 3 sędziowie zawodowi) nie miał władzy, wbrew werdyktowi sędziów przysięgłych skazać Doboszyńskiego — ale miał władzę werdyktu tego nie przyjąć do wiadomości, unieważnić go i oddać sprawę do ponownego osądzenia. Tak też zrobił. Doboszyński pozostał w więzieniu i w jesieni będzie sądzonym ponownie w ten sam, jak w czerwcu, sposób.

„Polska Zbrojna", a za nią inne gazety, werdykt przysięgłych ostro krytykują, ba, nawet nawołują do szybkiego zniesienia sądów przysięgłych tak, aby w jesieni Doboszyński stanął już przed zwykłym trybunałem, a nie przed sądem obywatelskim. Nie waham się nazwać tej nagonki „Polski Zbrojnej" za wręcz szkodliwą. Zmierza ona w prostej linii do sypania przepaści między sądami a ludnością, a ta przepaść byłaby nieszczęściem. Sądzonym był oficer, ba, prymus w szkole podchorążych. O tym „Polska Zbrojna" powinna była pamiętać więcej, niż inni. Słyszałem niedawno, że w „Polsce Zbrojnej" pracują, prócz jednego wojskowego, sami cywile i tym sobie tłumaczę, takie jej polityczne wyskoki, jak ostatni.

Cóż to jest sąd przysięgłych?

Weźmy cytat z socjalistycznego „Robotnika", wroga Doboszyńskiego i Stronnictwa Narodowego.

„Przysięgłych... naznacza z długiego wykazu obywateli prezes sądu przy współudziale przedstawicieli adwokatury i prokuratury państwa, jako tych, którzy dają największą gwarancję bezstronności i którzy — jego zdaniem — mogą być najbardziej miarodajni dla reprezentowania opinii publicznej.“

W ten właśnie sposób dobrano i w Krakowie 45 sędziów przysięgłych. Z pośród tych 45 obywateli wybrano ostatecznie 12 sędziów przez losowanie. Prokurator i obrońca mieli prawo tych wylosowanych sędziów, do których nie mieli pełnego zaufania, wyłączyć. Prokurator wyłączył 4, obrońca 5. Przeciw żadnemu z tych dwunastu, którzy zasiedli na ławie przysięgłych, nikt nie podniósł żadnego zastrzeżenia. Złożyli oni przysięgę, iż sądzić będą tylko według głosu swojego sumienia. Tak też zrobili.

A naraz po jednomyślnym wyroku sypie na nich prasa rządowa gromy potępienia.

Konserwatywne „Słowo“ wileńskie tak określa znaczenie i rolę sędziów przysięgłych:

„Przysięgli przy wszystkich swoich wadach i zaletach mają jedną pewną cechę charakterystyczną. Są autentycznym przekrojem przeciętnego szarego człowieka. Przekrój to bardziej wierny jak Sejm, stokroć bardziej głęboki, jak wiec.“

A więc sędziowie przysięgli — to obraz społeczeństwa, to przekrój przeciętny narodu! Oni zaś — wydali jednomyślny wyrok.

Jakżeż teraz odniosłoby się społeczeństwo do sądów, gdyby rząd usłuchał rady „Polski Zbrojnej“, sądy przysięgłych zniósł i Doboszyńskiego oddał w ręce trybunału, a ten trybunał go skazał na długie lata więzienia? Nad tym powinni się zastanowić wszyscy ludzie poważni.

Prawo pozwala trybunałowi unieważnić werdykt sędziów przysięgłych, ale pod jednym warunkiem: iż sprawę ponownie rozpatrzy nowych 12 sędziów przysięgłych.

Tak być powinno i tym razem. Droga prosta jest zawsze najlepszą.

Nie wolno zaś nikomu judzić sądów państwowych zawodowych na sądy obywatelskie. Nie wolno sypać przepaści między sądami a społeczeństwem. Nie wolno nawet sączyć nieufności.

Kto to robi — źle służy państwu.

Stanisław Rymar.

Tragiczne fakty

Ostatnie miesiące okazały się wręcz tragiczne dla społeczeństwa polskiego. Raz po raz opinią publiczną wstrząsały wiadomości o mordach, popełnionych na Polakach przez żydów. Jeszcze nie został wykonany wyrok śmierci na mordercy podoficera wojsk polskich śp. Bujaka — żydzie komuniście Chaskielewiczu, jeszcze nie przebrzmiały echa procesu o zamordowanie posterunkowego policji St. Kędziory przez żyda Welwela Szczerbowskiego, a już gazety przyniosły wiado-

mość o tym, że w Częstochowie padł z ręki żyda Joska Pędraka, polski robotnik Stefan Baran. Mordy te wstrząsnęły głęboko sumieniem społeczeństwa, wywołując oburzenie i rozgoryczenie. Słuszne słowa potępienia, jakie padły z ust polskich prokuratorów i adwokatów na rozprawach sądowych odbiły się głośnem echem w prasie.

Podajemy przemówienie młodego, zdolnego i bardzo w sferach polskiej palestry cenionego adwokata Stefana Niebudka, który w procesie przeciw Welwelowi Szczerbowskiemu, bronił praw żony i synka po śp. St. Kędziorze.

Przemówienie to ze względu na mocne akcenty moralne i doskonałą formę, oraz ujęcie zbrodni, zasługuje na szczególną uwagę.



— Długoż nam jeszcze, przedstawicielom polskiej palestry, wypadnie przychodzić do sądów Rzeczypospolitej w towarzystwie wdów po zamordowanych rolnikach, wachmistrzach Wojsk Polskich, czy też w towarzystwie wdowy po policjancie, śp. Stefanie Kędziorze. Długoż nam przyjdzie jeszcze występować w sprawach takich oto młodzieńców żydowskich, jak obecnie Welwel Szczerbowski, lub podobnych mu Szulimów-Lesków, Lejbów Chaskielewiczów, czy też morderców akademików polskich — śp. Wacławskiego i śp. Grotkowskiego? — Długoż to jeszcze takie sprawy będą zaprzątać uwagę Sądów polskich?

Widać są jakieś czynniki, które coraz częściej zmuszają nas do stawania w obronie polskiej ludności Poszło o ubój rytualny, a ustawa daleka jest od takiej, jakiej pragnie naród polski. Ale już w pierwszych chwilach działania ustawy pada jej pierwsza ofiara, wzorowy polski policjant. Ubój rytualny sprzeczny jest z poczuciem sprawiedliwości, bo każe polskiemu społeczeństwu utrzymywać obce nam żywioły z jego kahałami i rabinami. W rezultacie jeszcze mordują nam naszych policjantów. Ubój rytualny w praktyce Brześcia stał się ubojem rytualnym polskich policjantów i w dodatku ubojem potajemnym, mordem skrytobójczym, przez pchnięcie nożem w plecy. Nie pierwszy to zresztą żydowski nóż w polskich plecach.

Welwel Szczerbowski strasznym swym czynem wyrządził wielką krzywdę wdowie i jej 7-letniemu synkowi, korpusowi policyjnemu i całemu naszemu narodowi. Śp. Kędziora był odznaczony Krzyżem Zasługi za dzielność. Ale dzielność jego nie przydała mu się na nic, nie zdołała uratować jego życia w środowisku, o którego zgniliźnie moralnej mówił nam tutaj pan prokurator.

Za wszystko, co my dajemy,

tamta strona odpowiada groźbą, terorem i nożem rzeźnickim. Welwel Szczerbowski wyprawił na tamten świat Kędziorę na zimno, z wyrafinowaniem. Tę zbrodnię wyhodowało środowisko, którego jeden przedstawiciel już jest na ławie oskarżonych, mówię jeden, bo przewód sądowy wiele dostarczył materiału obciążającego ojca oskarżonego, Ajzyka Szczerbowskiego. W państwie polskim nie wolno mordować bezkarnie ani jednego Polaka, tym bardziej Polaka, noszącego mundur władz polskich.

Żydzi nie chcieli tego wszystkiego zrozumieć i ośmielili się jeszcze — w związku z odruchem polskiej ludności — organizować w sprawie brzeskiej hecę antypolską w parlamencie angielskim (tu przewodniczący przerywa).

— Stajemy tutaj mocni serdecznym bólem wdowy i synka śp. Kędziory. Mocni serdecznym bólem polskiej policji oraz całego narodu polskiego. Z tego tytułu wnoszę o zadość uczynienie dla wdowy, która w postaci symbolicznej złotówki domaga się uznania jej wielkiej straty moralnej.

Redakcja „Młodego Narodowca" zawiadamia wszystkich swoich Czytelników, że numer obecny pisma ukazuje się w zmniejszonej objętości i z pewnym opóźnieniem, z powodu przeprowadzonej ostatnio w redakcji i administracji — reorganizacji.

Począwszy od września pismo ukazywać się będzie regularnie, co miesiąc.

Prosimy wszystkich naszych prenumeratorów o przesłanie zaległej prenumeraty na konto P. K. O. 181 194.

Cena numeru 10 groszy.
Prenumerata roczna 1,— zł; półroczna 0,60 zł; kwartalna 0,30 zł.
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181 194.

Cena ogłoszeń:
Strona 120 zł — ½ strony 60 zł — ¼ strony 30 zł — 1/8 strony 15 zł — 1/16 strony — 10 zł, w tekście 100% drożej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.
Wydawca i Red. Nacz.: Edward Zajączek. Red. Odp.: Franciszek Pyclik.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. Tel. 22-40